Rok V^o. Nr. 44.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela dwudziesta druga po Zielonych świątkach*, dnia 31. Października 1841.

Religia.

Żywot świętego Rycharda, Biskupa.

(Dokończenie.)

Po śmierci Biskupa w Cicester, Rudolfa Newil, 1244 roku, król Henryk mianował na iego mieysce Roberta Passelew, Kanonika cicesterskiego, swego ulubieńca. Gdy ten stawił się przed Arcybiskupem kantuareńskim, a swoim metropolitą i innymi Biskupami, dla odebrania święcenia, pokazało się, że wcale nie był zdatny do téy godności. Ogłosili tedy Biskupi mianowanie królewskie za nieważne, oddalili Roberta, a na biskupstwo w Cicester iednozgodnie obrali św. Rycharda. Król Henryk rozgniewawszy się o to, ile że uważał Rycharda za swego nieprzyiaciela, iako byłego Kanclerza św. Edmunda, kazał na skarb zabrać wszystkie dobra kościoła w Cicester, a nawet i dom biskupi, a z żaleniem udał się do Papieża Innocentego czwartego. Oyciec święty wysłuchawszy obie strony i rozważywszy rzecz dobrze, potwierdził wybór Rycharda i sam go na Biskupa poświęcił r. 1245. Król iednak dobra kościelne w dwa lata dopiero oddał i to w naygorszym stanie.

Mimo tego św. Rychard udał się do Cicester i zaczął wizytę swoiéy dyecezyi, ciesząc się ztąd, że był ubogi i ze wszystkich ogołocony wygód, równie iak Apostołowie, dla tego mawiał: „my iesteśmy następcy Apostołów, i powinniśmy w ich ślady wstępować i cierpieć, onych naśladuiąc, kiedy Bóg chce tego, łaknienie, pragnienie, nagość i prześladowanie dla Jego chwały i dla zbawienia dusz ludzkich.“ — W takim stanie ubóstwa, bez sługi, bez zapasu potrzeb podróżnych, obiegał swoię dyecezyą, opowiadaiąc z wielkim pożytkiem słowo boże, poprawuiąc obyczaie swoich owieczek, rozdaiąc święte Sakramenta i dopełniaiąc z niezmordowaną gorliwością wszystkich obowiązków pasterskich.

Gdy zaś odzyskał maiętności swoiego biskupstwa, te stały się dziedzictwem ubogich, którym obfite rozdawał iałmużny, zatrzymuiąc na swoię osobę tyle tylko, ile ledwie wystarczało na iego ubogie wyżywienie. Rządził św. Rychard kościołem cicesterskim przez lat dziewięć z wielką czuynością, wylany dla wszystkich potrzebuiących iako oyciec litościwy; pokory zaś był tak wielkiéy, iż się zdawało, iakoby nie pierwszym, ale ostatnim był w dyecezyi. Dla duchownych łatwym był do przebaczenia ułomności, gdy nastąpiła poprawa; ale dla upartych i gorszących nieprzebłaganym sędzią się okazał. Roku 1253 gdy obieżdżaiąc swoię i inne dyecezye, zachęcaiąc, z wezwania

Papieża, Anglików do woyny przeciw Saracenom, w celu wyparcia ich z Ziemi świętéy, zachorzał niebezpiecznie i w Dewer przeszedł do wieczności dnia 3. Kwietnia tegóż roku. Ciało iego sprowadzono do Cicester i pochowano pod ołtarzem, który on sam na uczczenie św. Edmunda poświęcił. Roku 1276, dnia 16. Czerwca, podniesiono zwłoki iego z ziemi, i wystawiono na widok wiernym, którzy przyczyny iego do Boga z pożytkiem wzywali, a którego Urban czwarty, Papież, roku 1262 w liczbę Świętych Pańskich uroczyście zapisał.

Wiele iest cnót, które w żywocie świętego Rycharda iaśnieią, warte nie tylko podziwienia, ale i naśladowania. Przede wszystkiem iego oderwanie serca od rzeczy ziemskich, które bardzo często zwykły usidlać ludzi, osobliwszéy uwagi iest godne. Iakeśmy widzieli, Święty ten od samèy młodości swoiéy był dalekim od wszelkiéy chęci zysku. Gdy obaczył zasmuconego brata z przyczyny uczynionego zapisu, chętnie się zrzekł dlań wszystkiego, smakuiąc tylko w Bogu, naukach i ubóstwie. O iak wiele przez to sporów i poróżnienia między bracią i krewnymi uchylonemi zostało. Zaiste! więcéyby między familiami było pokoiu, tak od Chrystusa zalecanego, gdyby ich członkowie mniéy byli przywiązanymi do maiątku, i gdyby chętnie iedni drugim ustępowali choć słusznie należącego im się zysku, dla utrzymania i zachowania tego nieokupionego skarbu, miłości wzaiemnéy, która więcéy waży, niż wszystkie dobra światowe! Prawdać to iest, iż aby nie podpaść w niebezpieczeństwo doświadczania przykrości, iakich się brat Rycharda św. obawiał, pożytecznieysza rzecz iest, nie wyzuwać się z własnéy maiętności, ponieważ nie zawsze między krewnymi znayduie się taka względność i wdzięczność, iakiéy doznał w świętym Rychardzie brat iego. I dla tego Duch święty w Piśmie świętém u Ekklezyastyka, w Rozdziale 33. daie każdemu tę przestrogę: „Synowi i niewieście, bratu i przyiacielowi, „nie day mocy nad sobą za żywota: a osia„dłości twoiéy nie puszczay drugiemu; by ci „snać żal nie było, i żebyś nie musiał o nie „prosić. Póki ieszcze żyw i tchniesz, „niechay cię nie odmieni żadne ciało. Bo „lepiéy iest, aby u ciebie synowie twoi „prosili, niżlibyś ty miał patrzać w ręce „synów twoich. We wszystkich sprawach „twych miéy sam zwierzchność. Nie czyń „zmazy sławie twoiéy. W dzień skoń„czenia żywota twego, a czasu zeyścia „twego, rozdziel dziedzictwo twoie.“

Papież Benedykt i Iego matka.

Sławny Papież Benedykt czternasty był synem owczarza. Gdy został wyniesiony na godność głowy kościoła, rozeszła się wieść po Rzymie, że matka Iego przybywa odwiedzić go. Niezliczone mnóstwo mieszkańców wyszło na przeciwko iéy, pragnąc w matce uszanować syna. Poczciwa owa niewiasta ubrała się nad swóy stan w prześwietne szaty. Spostrzegłszy ią Benedykt, rzekł: „To nie iest moia matka, i ia wcale téy Pani nie znam. Moia matka iest uboga i niestałoby ią wcale na tak kosztowne szaty.“ Cóż tedy sobie poczyna? oto wraca się nazad, ubiera się w swoie ubogie wieśniacze szaty i poraz drugi przybywa do Rzymu. Wtedy Benedykt zawołał: „To, to iest moia matka! i nikt na świecie matki swoiéy bardziéy nie kocha, iak ia.“ To wyrzekłszy, przy wszystkich rzuca się w iéy obięcie i iak dziecko rozpłakał się na iéy łonie.

Rozmaitości.

Rozdział czwarty.

(*Z Pana Woyciecha.*)

Ponieważ te rzeczy nie czynią oporu piorunowi i owszem przyciągaią go do siebie, nazywaią ie dobremi iego, czyli elektryczności, przewodnikami; inne zaś przeciwny sprawuiące skutek, złemi przewodnikami; tak iak iedne ciała lepszemi, drugie gorszemi są przewodnikami ciepła; iedne prędzéy, drugie późniéy się rozgrzewaią; przez iedne prędzéy iak przez drugie ciepło przechodzi i t. p., np. włożony kawałek drzewa w ogień, to się w iednym końcu palić będzie, a w drugim możemy go ręką gołą utrzymać; gdy przeciwnie włożony w ogień takiéy samey długości kawałek żelaza, gdy się rozgrzeie w iednym końcu, drugi utrzymać w ręku niepodobna; dla tego też po naywiększéy części do metalowych naczyń daią drewniane rękoieści, że drzewo nie tak prędko iak metal ciepło przepuszcza, czyli nie tak dobrym iest iego przewodnikiem, ieszcze ieden tego przykład: miéymy naczynie drewniane, gliniane, szklanne i metalowe; naléymy wody wrzącéy; które z nich najprędzéy będzie można wziąść w rękę bez sparzenia się? niezawodnie drewniane; drzewo nie iest więc naylepszym przewodnikiem ciepła, ale też nie iest złym przewodnikiem elektryczności, czyli pioruna, gdy iest na pniu; fałszywie więc bardzo sądzą ci, którzy myślą, że dobrze robią, chroniąc się czasem pod drzewa, albowiem drzewa, iako naywyższe punkta na polu, nayprędzéy mogą być przez piorun dosiągnięte. Często słyszyć się zdarza, że kobiety w czasie żniwa, maiące powpinane szpilki i igły w czépki lub chustki głowy wiążące, były od pioruna uderzane; wypadek ten potwierdza ieszcze to, com wam dopiero powiedział, że metal płyn elektryczny przyciąga. Z tego nawet powodu powzięli ludzie myśl używania metalu do osłonienia się od niebezpieczeństwa piorunu, stawiaiąc tak nazwane konduktory czyli przeciw-pioruny, które są w ten sposób robione:

Na naywyższym punkcie budynku osadzaią kończate żelazo, na końcu pozłocone, aby nie uległo rdzewieniu; od tego prowadzone są po całym gmachu sztabiki żelazne w kształcie drutu, ściśle z sobą powiązane, żadnéy nie maiące przerwy, które dopiero na kilka łokci w ziemię wpuszczone w murowany dół, napełniony węglem, kończą się; ten naywyższy punkt metalowy przyciąga płyn elektryczny, czyli piorun, który uderzywszy, suwa się po wzmiankowanym drucie bez uszkodzenia budynku, zapada z nim razem w dół, gdzie się rozchodzi. Gdyby drut nie był ciągły, wówczas zamiast bezpieczeństwa, ściągałby piorun, a nie ochraniał budynku od nieszczęścia, gdyż piorun nie szukałby dalszego ułamku drutu, ale w szybkości pędu swego, skoro połączenie byłoby przerwane, uderzyłby w budynek, dla tego też przy stawianiu konduktorów naywiększą trzeba zachować ostrożność i dokładność; że zaś to iest środek bardzo zbawienny i skuteczny, widzimy, że osłonione konduktorem gmachy nie podlegaią uszkodzeniu od pioruna; wszelka zaś niedokładność w tym względzie, gorszą iest od nieczynienia środków temu zaradczych; dla tém większego przekonania was, że to ten tak nazwany płyn elektryczny iest tą iskrą piorunową, zrobię tu maleńkie doświadczenie:

Ta machinka, którą tu widzicie, iest to tak nazwana machina elektryczna, za

pomocą któréy wydobywać można ten płyn elektryczny we wszystkich znayduiący się ciałach, to iest we wszystkich rzeczach pod zmysły nam podpadaiących; kręcąc tą machinką, przez ciągłe tarcie wydobywam płyn elektryczny ze szkła, i elektryzuie nim, czyli osadzam go na metalu, maiącym ze szkłem styczność; gdy się iuż wiele takiego płynu niewidzialnego, a iednak istnieiącego, (gdyż skutki o tém nas przekonywaią), ze szkła wydobędzie; zbliżywszy do téy gałki metalowéy metal, iskry z niéy wychodzić będą. Kanonik zrobił próbę tego, co mówił; poczém poprosił Pana Woyciecha, aby mu podał rękę, oraz wszystkich gości, aby koleyno ieden drugiego wziąwszy za rękę, łańcuch utworzyli; iednakże powiedział, iż ieżeli się kto nie czuie dość odważnym, na przypadek, gdyby go to przeląc mogło, niech się nie naraża.

Nie było iednak tego; Pan Grzegorz chociaż ostatni, lubo nie całą ręką i małym zaledwie paluszkiem przyczepił się iednakże przedostatniéy osoby, co mu wyszło na iedno, gdyż skoro Kanonik naelektryzował gałkę i dotknął iéy się samym knykciem palca, prysła iskra i wszyscy w téyże chwili, iak kiiem przez plecy uderzeni zostali, i równie ostatni, iak i pierwszy, czuł mocno; również trzymaiący się dobrze iak i zaledwie paluszkiem dotykaiący się boiaźliwy Pan Grzegorz. Tak niespodziewany wypadek wydał naturalnie głośne ach! przez każdego usta, poczém iednak śmiech i zadziwienie nastąpiło.

Jeżeli bowiem nie wierzył z was który, rzekł Kanonik, że istnieie w naturze tak nazwany płyn elektryczny, którego wam inaczéy, iak w skutku pokazać nie mogłem, uczuć musiał bowiem rodzay uderzenia, którego doznaliśmy iednocześnie, gdy nikt nas się nie dotknął, dowodzi, że musiało to być coś, co w nas to uczucie sprawiło; a to coś, była tak nazwana iskra elektryczna, która iak piorun po drucie, tak ona po komunikacyi ciągłéy od iednego z nas do ostatniego przebiegła. Płyn ten elektryczny we wszystkich znayduie się ciałach, czy to żyiących, czy nieżyiących, z których się przez tarcie wydobyć może; nie ieden z was bawił się kiedy wydobywaniem z kota iskier, głaszcząc, czyli pocieraiąc pod włos w ciemnéy izbie: cóż były te iskry, które tarcie z kota wydobywało? byłto płyn elektryczny, który wydobywaiąc się w ciemności, iako świalły był widzialny.

Tak iak nie widząc tego płynu elektrycznego, trudno z razu poiąć, że istnieie; tak samo Panie Grzegorzu nie będziesz mógł od razu poiąć, że woda składa się także z dwóch ciał lotnych, czyli inaczéy tak nazwanych gazów; iak Pan Woyciech i wszyscy szewcy nici, któremi szyią, nie nazywaią nicią, tylko dratwą; tak i ci, co się trudnią dociekaniem, z czego się co składa, nazwali płyny takowe gazami, a wszystkie rzeczy pod oczy nam podpadaiące, ciałami. I tak drzewo, żelazo, woda, wszystko to są ciała; te ciała są stałe, ciekłe i lotne; stałe n. p. drzewo, żelazo, lód; ciekłe n. p. woda, ocet; lotne są tak nazwane płyny czyli gazy, które tylko zapachem lub skutkiem o bytności swoiéy nas przekonywaią.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz*.)